

Agnieszka Borowiecka

LISEK FILUTEK NA TROPIE SKARBU

bajka edukacyjna dla dzieci, które nie chcą bawić się same

Małe dzieci, zwłaszcza te, które nie mają rodzeństwa, oczekują od rodziców nieustannej obecności i aktywnego uczestniczenia w zabawie. Poniekąd jest to zrozumiałe, gdyż rodzice są dla malucha najważniejszymi osobami i ich uwaga oraz bliskość dają mu poczucie bezpieczeństwa. Problem pojawia się jednak, gdy dziecko nie odstępuje rodziców na krok, a obowiązki domowe i inne sprawy piętrzą się niczym śnieżna lawina. Każdy rodzic w takiej sytuacji marzy o tym, by dziecko choć przez chwilę pobawiło się samo. Aby przekonać dzieci do zabawy bez udziału innych osób, warto przypomnieć maluchom, iż posiadają niezastąpione narzędzie do najlepszych zabaw na świecie – wyobraźnię. Bajka edukacyjna o lisiku Filutku może być doskonałą ilustracją, w jaki sposób korzystać z tego daru.

W przestronnej norce pod rozłożystym dębem, gdzieś na skraju lasu, mieszkała lisia rodzinka – tata Rudy Lis i mama Zwinna Kitka oraz mały lisek Filutek. Pod wielkim starym dębem ich ród rezydował już od pokoleń. Tata otrzymał tę norkę w spadku po dziadku Szczwanym Lisie, a ten z kolei odziedziczył ją po swoim ojcu Lisie Wiercipięciu. I tak norka przechodziła z rąk do rąk, a kolejne pokolenia powiększały ją wzdłuż i wszerz, kopiąc coraz to nowe korytarze i przejścia. Sieć podziemnych tuneli witała się niczym kręty labirynt, w którym Lisek Filutek spokojnie mógłby się bawić w chowanego, gdyby tylko miał z kim. Niestety zdarzały się czasem takie dni, gdy tata Rudy Lis i mama Zwinna Kitka byli bardzo zajęci swoimi sprawami.

– Tato, pokopiesz ze mną piłkę? – spytał lisek, szykując się do strzału.

Lecz pan lis ledwo odbił piłkę dwa razy, a już wiążąc krawat, złapał za klamkę i krzycząc: „Ależ jestem spóźniony!”, pobiegł w te pędy do pracy. Kopnięta piłka odbiła się od ściany i potoczyła się w kąt, jakby wiedziała, że to już koniec zabawy na dziś. Tymczasem lisek usiadł przy stole, podpierał brodę na łapie i zrobił wielce znudzoną minę. Mama Zwinna Kitka stanęła zaś nad zlewem, w którym piętrzyły się sterty brudnych naczyń wielkie niczym piramidy egipskie.

– Mamó, zbudujesz ze mną zamek z klocków? – zagadnął lisek Filutek.

Lecz nim mama zdążyła odmówić, filiżanka na czubku górki zachwiała się i z pluskiem chlupnęła do pienistej ką-

pieli, jakby chciała w ten sposób podkreślić, że mama Zwinna Kitka ma ważniejsze rzeczy do zrobienia. Pani lisiczka rozłożyła bezradnie ręce i wzięła się za zmywanie.

– To z kim ja mam się bawić?! – Wybuchnął złością mały lisek i z całej siły kopnął leżącą w kącie piłkę, a ta jak na złość wystrzeliła wprost w portret pradiadka Lisa Wiercipięty. Ciężkie ramy zakotysały się i obraz runął z trzaskiem na podłogę, a szyba, zza której zerkał dumnie pradiadek lis, rozprysła się w drobny mak.

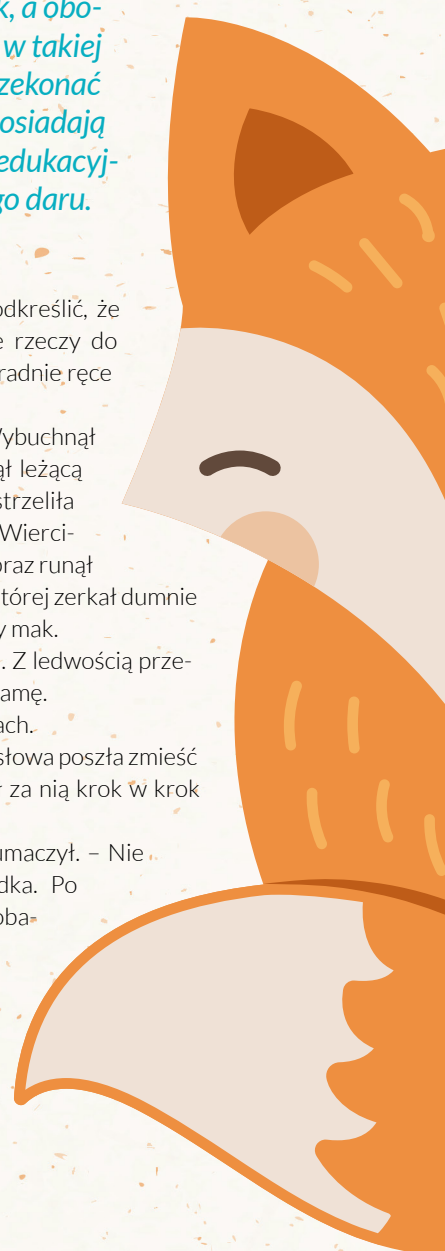
Lisek Filutek aż pobladł ze strachu. Z ledwością przełknął ślinkę i spojrzał skruszony na mamę.

– Przepraszam – jęknął cały w pasach.

A mama tylko wzięła zmiotkę i bez słowa poszła zmieść potłuczone szkło. Mały lisek dreptał za nią krok w krok i nie przestawał mówić:

– Ja naprawdę nie chciałem! – tłumaczył. – Nie kopnąłem specjalnie w obraz dziadka. Po prostu chciałem, żebyś się ze mną pobawiła i kopnąłem piłkę ze złości.

– Jeśli będziesz dokładał mi pracy, Filutku, to z pewnością nie przybliży nas do wspólnej zabawy – odparła mama. – Czy nie możesz przez chwilę pobawić się sam? – spytała.



– Ale ja nie chcę bawić się sam, to takie nudne! – krzyknął lisek i z całej siły tupnął nogą. Wtem oparty o ścianę portret pradziadka klapnął na podłogę, ukazując tym samym wiecznie skryty tył obrazu.

– To wcale nie musi być nudne – odparła mama spokojnie i podrapała liska za uszkiem. – Wystarczy tylko trochę ruszyć głową – dodała i spojrzała wymownie na leżący na podłodze obraz. Za wielką mosiężną ramę wetknięta była mała karteczka.

– Ruszyć głową? – powtórzył lisek i spojrzał na białe zawiątko. W tym czasie mama Zwinna Kitka zdążyła już wrócić do zmywania egipskich piramid piętrzących się w zlewie. Filutek wciąż wpatrywał się w niewielki karteluszek.

„Co to może być?” – zastanawiał się.

– Może to dziadkowy testament? – próbował zgadnąć.

– Albo sekretny list do kogoś z rodziny... Wiem! – wykrzyknął nagle i zerwał się na równe nogi. – To z pewnością mapa skarbów! Dziadek na pewno ukrył w naszej norce coś cennego i chciał, bym to po latach odnalazł – kombinował dalej lisek, a jego oczy z każdą chwilą błyszczały coraz bardziej i bardziej, jakby rozbuchana wyobraźnia rozpalila w nich małe isierki. – Nie tracimy czasu! – Ściskając w dłoni małą karteczkę, pognął co sił w łapkach do swojego pokoju.

Widomo przecież, że nikt nie wybiera się sam na poszukiwanie zaginionych skarbów. Musiał namówić więc do wyprawy swojego plastikowego ludzika, który miał własny samolot i dinozaura Rexa, który ryczał głośno, kiedy wcisnęło się odpowiedni guziczek, a nade wszystko musiał poprosić gorylka Riko o pomoc w odczytaniu mapy, wszak tylko on jeden ze wszystkich zabawek miał lupę i okulary.

Zzajany lisek wpadł niczym bomba do swojego pokoju.

– Riko, Riko! – krzyknął od progu. – Musisz mi pomóc.

Gorylek leżał wciśnięty między ścianą a tapczanem i najwyraźniej się ucieszył, że lisek potrzebuje jego pomocy, bo bez słowa wyciągnął łapkę, w której trzymał lupę, i pochylił się wraz z Filutkiem nad małym karteluszkiem.

– Zobacz, tu jest jakiś trop – mówił rozgorączkowany lisek. – Prowadzi wzdłuż korytarza, do sypialni rodziców, a po-

tem do kuchni... – Zobacz, zobacz tutaj! – emocjonował się dalej. – No jasne, pradziadek zaznaczył czerwonym krzyżykiem, gdzie jest skarb – stwierdził na koniec i rozejrzał się po pokoju za plastikowym ludzikiem.

Tak się złożyło, że ludzik czekał już w swoim samolocie. Wystarczyło więc tylko wpakować na tylne siedzenie dinozaura Rekxa i można było ruszać w drogę. Dinozaur co prawda do samolotu zmieścić się tylko jedną nogą, ale któż by się przejmował takimi drobiazgami, kiedy ma się zaginiony skarb na wyciągnięcie ręki. Zatem polecili. Samolot trochę podrygiwał, gdy się rozpędzał na pasie startowym wzdłuż tapczanu, ale plastikowy ludzik takie sytuacje miał w pełni opanowane. A potem wzbili się w przestworza Filutkowego pokoju i poszybowali w stronę korytarza. Wtem zza drzwi dobiegł ich straszliwy ryk. To odkurzaczywo potwór próbował wessać poszukiwaczy skarbu do swoich czeluści. Cała armia żołnierzyków musiała stanąć w ich obronie, by wreszcie bezwzględna bestia wycofała się do schowka. Ale cóż to była za walka, ilu żołnierzy poległo w boju, ilu straciło swą broń, która z brzękiem wpadła do zachłannej odkurzaczywej rury! Aż mama lisczka wyjrzała zaniepokojona z kuchni i zapytała, czy aby wszystko w porządku. Lisek wzruszył bezzadnie ramionami i powiedział, że każda misja ciągnie za sobą wiele poświęceń, po czym pomachał mamie na do widzenia i odleciał wraz z plastikowym ludzikiem i dinozaurom Reksem do sypialni.

Tam też nie obyło się bez przygód, gdyż wielka paprociowa ośmiornica, związająca z nocnej półki rodziców, próbowała ich dosięgnąć swymi długimi mackami. Lecz tu niezastąpiony okazał się Rex, który ryknął donośnym głosem, mimo iż jego baterijka była już na wyczerpaniu. W jednej chwili kurtyna paprociowych macek rozstała się i samolot z całą załogą na pokładzie poleciał bezpiecznie do kuchni.

Według mapy skarb zakopany był na dnie najniższej szuflady, po lewej stronie. I jakież było zdziwienie poszukiwaczy skarbu, gdy we wskazanym miejscu znaleźli trzy czekoladowe cukierki. Na szczęście dinozaura bolał ząb, a plastikowy ludzik nie lubił cukierków, więc lisek Filutek mógł zgarnąć cały łup dla siebie.

A kiedy kończył ostatnią czekoladkę, zauważył ze zdumieniem, że mama w magiczny sposób pozbyła się egipskich piramid ze zlewu i siedziała przy nim uśmiechnięta. Nie wiedzieć kiedy do domu wrócił też tata.

– Ależ ten czas szybko minął – szepnął lisek ze zdziwieniem. I pomyślał, że następnym razem polecą z plastikowym ludkiem na stryszek, bo tam z pewnością pradziadek też poukrywał jakieś niesamowite skarby. ■



Agnieszka Borowiecka – z wykształcenia polonistka, z zawodu korektorka i tłumaczka, a z zamiłowania autorka wierszy i bajek dla dzieci. Jej utwory można przeczytać na autorskiej stronie „Z głową w chmurach” (www.zglowawchmurach.com). W 2012 roku ukończyła kurs biblioterapii na UP w Krakowie.